

Kamera Akcja: Krytycy na łączach

Reszta zaistniała tylko na ekranie komputera, a właściwie w mojej głowie, trochę jakbym na widmowym festiwalu był sam. Rozumiem, że moje odczucia są typowe dla kogoś, kto w świecie wirtualnym nie jest częstym gościem, ale mogą one mieć też walor świeżości właściwy spojrzeniu outsidera. Dlatego trudno było mi doświadczyć wspólnoty miłośników kina, której emanacją był zawsze ten festiwal. Trudno - w pandemii nie może być inaczej.

Pocieszam się, że to stan przejściowy. Dał jednak początek nowemu przedsięwzięciu. Na potrzeby Kamery Akcji - jej części on-line - stworzono portal streamingowy VOD pod nazwą Think Film. Uczestnicy festiwalu mieli tutaj dostęp do projekcji oraz transmisji spotkań. Portal pozostanie miejscem promowania wartościowego kina i krytycznego namysłu nad nim nie tylko w trakcie imprezy - będzie działał przez cały rok.

Wobec zmiany

Kamera Akcja jest dla mnie przede wszystkim okazją do przysłuchiwania się dyskusjom z udziałem przedstawicieli branży filmowej, poświęconych temu, co w kinie aktualne i ważne. Wszystkie te rozmowy, których byłem świadkiem, i rozmówcy - poczynając od gwiazd (Grażyna Torbicka, Tomasz Raczek, Mateusz Werner), które zastanawiają się nad pozycją krytyka filmowego, przez praktyków opowiadających o specyfice tworzenia i produkowania seriali, streamerów projektujących przyszłość rynku kinematograficznego na świecie, po filmoznawców i twórców zastanawiających się nad językiem opisu nowego zjawiska, jakim jest Virtual Reality i kino sferyczne, czy nawet prowadzących spotkanie z Markiem Cousinsem, filmowcem-filmoznawcą, reżyserem filmów dokumentalnych i gospodarzem programów telewizyjnych - w szerokiej perspektywie budują diagnozę naszej współczesności. Festiwalowi goście uczestniczą bowiem w dyskusjach na temat kina i jego percepcji, które jest przecież artystyczną wypowiedzią w reakcji na gwałtownie zmieniający się świat.

Namysł nad kinem - co oczywiste - przeniósł się do internetu, bo gazet prawie się już nie czyta (albo coraz mniej w nich miejsca na trudniejsze teksty), telewizja przestała być nośnikiem kultury, a radio zostało sformatowane i na mówienie pozostało pół minuty między piosenkami. W sieci jednak rządzi pokolenie barbarzyńców, jak nazwała je Kaja Szafrąńska. Zapanował krytyczny Hyde Park i nowy porządek - wszyscy wszystko krytykują, dominuje głos osób, które po prostu doświadczają, algorytmy decydują za widzów. W tym chaosie zagubiło się zdanie prawdziwego krytyka. Tomasz Raczek odnalazł się jednak w nowej rzeczywistości, zakładając kanał na YouTube, i cieszy się żywym odbiorem swoich recenzji. Zadaniem krytyki jest według niego badanie, jak filmy są odbierane przez widzów i danie im narzędzi, by skorzystali na obcowaniu z kinem jak najwięcej. Grażyna Torbicka, której programy filmowe zostały wyparte z telewizji publicznej na fali schlebiana gustom masowego widza, swoją rolę popularyzatorki ambitnego kina realizuje, organizując festiwal filmowy w Kazimierzu Dolnym i Janowcu. Zmianę uniwersum kulturowego dostrzega Mateusz Werner - to coś więcej niż konsekwencja rozwoju technologicznego. Nastąpiła zmiana mentalności, oczekiwań, zmiana języka rozmowy o kulturze połączona z likwidacją kanonu. Krytykowi pozostaje nauczyć się mówić o rzeczach skomplikowanych w sposób prosty i apelować do wrażliwości odbiorców.

Pandemia zmienia kino

O tym, jak pandemia i lockdown wpłynęły na kreatywność filmowców, mówili reżyserka Anna Smoczyńska, kostiumografka Katarzyna Lewińska, kompozytor Łukasz Targosz i dziennikarz Dawid

Muszyński. Poza tym, że wiele aktywności przeniosło się do internetu (np. zdjęcia próbne), poczucie zagrożenia i izolacja uwalniają energię i wzmagają odwagę twórczą, skłaniają do pracy nad zaległymi projektami. Praca dziennikarza z jednej strony stała się łatwiejsza, bo rozmowy z gwiazdami odbywają się on-line i tańsza, bo nie trzeba podróżować. Z drugiej – celebryci w swoim prywatnym otoczeniu są bardziej rozkojarzeni (Jude Law, którego od rozmowy odrywa dzwoniący domofon) i zmęczeni, kiedy odbywają dwadzieścia wirtualnych spotkań jednego dnia. Na pracę na planach filmowych pandemia również wpływa – aktorzy grają w dystansie, bez dotyku, ogranicza się udział statystów, ekipy rekrutuje się z jednego kraju, czasem trzeba pod COVID przepisać scenariusz.

Rozmówcy zgodzili się, że branża przeżywa moment niepewności. Przyszłość rozpowszechniania filmów to programowana, spersonalizowana platforma streamingowa. Już teraz dystrybutorzy wycofują się z kin i zakładają swoje platformy, a za premiery – jak Disney za „Mulan” – każą sobie dodatkowo płacić. W pandemii producenci wrzucają na VOD „śmieci”, czyli tytuły, których wcześniej nie mogli sprzedać. Zaczyna dominować szybka, taśmowa produkcja marnej jakości. Kina staną się miejscami rozrywki ekskluzywnej i drogiej, jak dziś opery. Na dużych ekranach przetrwają ambitne produkcje arthousowe albo komercyjne blockbustery.

Podczas kolejnego spotkania wokół seriali scenarzystka Marta Szymczak zwróciła uwagę, że podczas wyścigu w zapewnieniu treści mnożącym się platformom streamingowym wyczerpie się oryginalność propozycji. Liczba historii (schematów, mechanizmów motywacji bohaterów) jest skończona. Przewidziała też powrót do prostych „papkowych” historii – trzeba jak najszybciej złapać uwagę widza i wartko opowiadać. Według Łukasza Dziecioła, nie ma recepty na najlepszy serial świata. Coraz trudniej o oryginalność. A przy tym im więcej kontentu w sieci, tym trudniej coś znaleźć. Jak podała prowadząca spotkanie Kaja Klimek, od 2009 roku liczba produkcji serialowych w USA podwoiła się.

Swoimi doświadczeniami z uczestnikami Kamery Akcji dzielili się również prowadzący platformy streamingowe, które wobec wzrastającej konkurencji specjalizują się – zajmują się wyłącznie dokumentami (DAFilms) albo koncentrują się na sztuce wideo i filmie eksperymentalnym (Kinoscope), promują dobre kino i krytykę (Think Film) albo reprezentują dużą telewizję i jej zasoby archiwalne (VOD TVP). Youtubową formę unboxingu przybrało spotkanie z Markiem Cousinsem. Filmoznawca i reżyser filmów o historii kina z Edynburga oraz Kuba Mikurda i Stanisław Liguziński, specjaliści od wideoeseju, wymienili się przesyłkami, które otwierali na wizji. Rozmowa dotyczyła atrakcyjności i złożoności prezentowania kina, postawy artysty, źródeł inspiracji, a wydobywane z pudełek „prezenty” symbolicznie wiązały się z podejmowanymi wątkami.

Ten niebezpieczny VR

Jedna z ciekawszych dyskusji dotyczyła najnowszej technologii Virtual Reality. Rozmowa na temat języka krytycznego opisu utworów VR (a właściwie jego braku) szybko zeszła na tematy związane z zagrożeniami, jakie niesie to nowe, nierozpoznane jeszcze medium. Dzięki VR możemy znaleźć się w dowolnym otoczeniu i doświadczać związanych z nim wrażeń. VR może ćwiczyć we współodczuwaniu, może leczyć psychozy, ale i odwrotnie: generować pożądane reakcje umysłu. Filmoznawca Michał Pabiś-Orzeszyna mówił, że jest to kolejne narzędzie do śledzenia i analizowania naszych wyborów, zachowań np. przez Facebook. Twórca tzw. doświadczeń VR Jacek Nagłowski opisał olbrzymi potencjał technologii VR do warunkowania odbiorcy. W tradycyjnym filmie znamy konwencje i możemy się bronić przed manipulacją, ale w wypadku VR świadomość odbiorców wciąż jest niewielka. Facebook może zastosować VR do obserwacji i wpływu na użytkowników – analizy postawy ciała, kierowania spojrzenia. Za chwilę będzie możliwe czytanie ruchu gałek ocznych, wyrazu twarzy, reakcji fizjologicznych, a nawet skanowanie architektury mieszkań i domów.

VR ma również wielki potencjał artystyczny, dlatego wymaga krytycznego namysłu, kontroli etycznej. Twórcy działają intuicyjnie, a potrzebni są specjaliści analizujący, co się dzieje, i reprezentujący interes publiczny. Festiwale promujące VR są finansowane przez firmy eventowe i koncerty technologiczne. Celem Facebooka na najbliższych kilka lat jest miliard ludzi w goglach VR. Robi się niebezpiecznie. Paradoksalnie potrzebne jest zatem wyhamowanie postępu technologicznego, by był czas na wypracowanie kodeksu etycznego i krytycznej refleksji nad tym fascynującym medium.

Kolejny miliard dolarów

Oczywiście Kamera Akcja to również filmy (17 pokazów off-line i aż 30 on-line) pokazywane i nagradzane na prestiżowych festiwalach, część pokazywana przedpremierowo, część w ramach retrospektyw znanych twórców. Było sporo i takich, których prawdopodobnie nie zobaczymy w polskich kinach, a warto było je przeżyć. Spośród dziewięciu tytułów, które dało mi się obejrzeć, spore wrażenie zrobił na mnie studencki Oscar ze Szkoły Filmowej w Łodzi – „Family²” Yifan Sun – opowiadający historię Loli, adoptowanej w Chinach przez belgijską rodzinę. Reżyserka dyskretnie towarzyszy z kamerą spotkaniu dwóch rodzin nastoletniej bohaterki – tej, która ją wychowała, i tej, której została jako niemowlę odebrana w imię państwowej „polityki jednego dziecka”. Film „30 gramów” reż. Saeed Roustayi poruszył obrazem irańskiej rzeczywistości i beznadziejnej walki z narkotykowym podziemiem, a jednocześnie bezduszości i ślepoty systemu, w którym ścigający przestępców policjant bardzo łatwo może trafić za kraty jako złoczyńca, a dziecko odpowiadać za winy dorosłych. Protestem wobec kary śmierci jest również irański film „Zło nie istnieje” w reż. Mohammada Rasoulofa, nagrodzony Złotym Niedźwiedziem na tegorocznym Berlinale. W czterech nowelach opowiadających różne historie reżyser portretuje osoby, które stanęły wobec konieczności odebrania komuś życia w majestacie prawa. Nie interesują go przy tym przestępcy i ich czyny, bo sprzeciw jest tu bezwarunkowy. Wyjątek stanowi jedynie pojawiający się w części „Urodziny” przypadek kary niezawinionej, który tylko wzmacnia bezkompromisowość przekazu. Przykładem kina zaangażowanego były amerykańskie „Mroczne wody” Todda Haynesa oraz australijski „The Nightingale” Jennifer Kent. Pierwszy – współczesny obraz opowiada o walce prawnika korporacyjnego Roberta Bilotta (prawdziwej postaci) z koncernem, który od wielu lat świadomie wprowadza do produkcji trujący teflon i zanieczyszcza wodę wokół swoich zakładów, powodując choroby i śmierć pracowników i okolicznych mieszkańców. Temat nie jest oryginalny, ale to świetnie, ręką mistrza, zrobiony film z niezłą rolą Marka Ruffalo. Najbardziej przeraża władza, jaką ma nad nami (i wiążąca się z tym bezkarność) wielki biznes, który nie cofnie się przed niczym, żeby zarobić kolejny miliard dolarów. Akcja drugiego z tych filmów rozgrywa się w 1825 roku na Tasmanii. Jest to z jednej strony przykład kina gatunków (kino zemsty oraz tzw. feministyczny western), ale z drugiej – co ważniejsze – to głos w procesie przepracowywania bolesnej historii australijskiego społeczeństwa – wymordowania przez osadników rdzennej ludności Tasmanii. O budowaniu wizualnej strony filmu i kulisach jego powstawania opowiedział na łączach autor zdjęć Radosław Ładczuk.

Ciekawym doświadczeniem było obejrzenie filmu (dokumentu? wideoesaju?) Marka Cousinsa „Oczy Orsona Wellesa”. Autor nadał swojej wypowiedzi formę ilustrowanego listu do bohatera (odczytywanego przez Cousinsa z offu). Jest to swoisty dialog z dziełem i poglądami legendarnego reżysera, aktora, ale i utalentowanego plastycznie artysty. Szlak tej wizualnej podróży znaczą szkice i obrazy Wellesa, które tworzył przez całe życie. Cousins, nie dając prostych i łatwych odpowiedzi, robi jednak wiele, by dać szansę widzom na zbliżenie się do tej nietuzinkowej postaci.

W Międzynarodowym Konkursie Etiud i Animacji 11. Festiwalu Sztuki Krytyków Filmowych Kamera Akcja film „Ballast” Daniela Howlida wyprodukowany przez Szkołę Filmową w Łodzi otrzymał I nagrodę w kategorii najlepsza etiuda. I nagrodę w kategorii najlepsza animacja Jury Główne

przyznało filmowi Grzegorza Bugaja „Gdzie rodzi snu” z krakowskiej ASP.

Swój werdykt ogłosiło również Jury Młodych. Za najlepszą etiudę uznało „Wyraj” Agnieszki Nowosielskiej, a za najlepszą animację - „Portret kobiety” Natalii Durszewicz. W konkursie „Krytyk Pisze” jury krytyków nagrodiło tekst „Too Old To Die Young. Przycpany koniec świata” autorstwa Katarzyny Kobernik. W konkursie „Krytyk Mówi” w wyniku głosowania publiczności z nominowanych 10 kanałów, vlogów i podcastów wybrany został podcast „Spoiler Master - podcast do słuchania po seansie” Michała Oleszczyka.

Tegoroczna przygoda z Kamera Akcją skończyła się. Przekaz, który zaplanowali dla nas organizatorzy, dotarł i był pasjonujący jak zawsze, choć z konieczności skazani zostaliśmy na samotność w sieci i wydani na łaskę zwalniających i rwących się połączeń. Za kilka miesięcy ma zostać uruchomiona na stałe platforma VOD Think Film - to krzepiąca wiadomość. Miejmy nadzieję, że za rok spotkamy się na festiwalu.

Bogdan Sobieszek

Foto: Paweł Mańka